Rok 1937 21 marca Nr 12

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

...Iżbyś poznał...

Odbywając wędrówkę własnego żywota, rok rocznie wstępujemy na drogę krzyżową Pana Jezusa. Taka jest wola Kościoła świętego i on to umyślnie kieruje nasze kroki w ową stronę, od której byśmy sami z pewnością się odwracali, by nie przejmować się smutkiem, by nie płoszyć naszej płochej radości.

Przeznaczony jest na to cały okres Wielkiego Postu, a już szczególnie Wielki Tydzień. Zbliża się bowiem dzień, w którym niegdyś, przed wiekami, dokonać się miało zdarzenie — wielkością swoją nie mające w dziejach ludzkości równego ani podobnego. Cóż bowiem się to stało w on czas niezapomniany?

Co się stało? Sam Bóg, sam Pan, sam Stwórca, sam Sędzia Najwyższy, odarł się z tych mocy i praw — i oddał się na wolę własnego stworzenia, by dokonać przez to jego odkupienia, uświęcenia, by go potokami swojej krwi przenajświętszej wybielić z powrotem — tak, iżby w tej nowej szacie mógł kiedy wstąpić do przybytku Chwały na wieczyste Gody Zbawienia...

I to nam rok po roku przypomina Kościół św. w dni Wielkiego Tygodnia. Niby matka dziecko za rękę bierze i wprowadziwszy na drogę, rzecze: Idź nią, choćby z dala, iżbyś poznał drogę, jaką dla ciebie odbył Twój Zbawiciel... A kiedy Jego samego przerażonymi ujrzysz oczyma, jak skrwawiony upada pod brzemieniem krzyża, porwie cię chyba pragnienie ulżenia Mu choć w cząstce najmniejszej... A kiedy później z wyżyn tego krzyża doleci cię szept Jezusowy: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią", — i ty najboleśniejsze przebaczysz winy tym, co ciebie skrzywdzili i krzywdzą...

Aż uspokojony wielką ciszą po zgonie Pana, klękniesz przy Jego grobie i pełen wiary czekać będziesz zmartwychwstania... Albowiem przyrzekł — i dotrzyma, wiary twojej nie zawiedzie.

Kiedy ucichły dzwony

Serce przenika dziwne wzruszenie,
Kiedy nastało dzwonów milczenie.
Czyż z nad kościoła stojącej wieży
Już może nigdy dzwon nie uderzy?
Czyżby już nigdy słychać nie było,
Jak będzie serce dzwoneczka biło?
A przecież dusza wciąż tęsknie słucha:
Wtem ciszę przerwie kołatka głucha.
Ach, serce moje pełne jest lęku,
Czemu nie słyszy dzwoneczków dźwięku?
Czemu? Wszak dzisiaj drży żywioł wszelki:
Chrystus Pan umarł!... Dziś Piątek Wielki!
Za nieprawości świata całego
Bóg dał ludzkości Syna swojego.
A On się poddał śmierci okrutnej —
Oto, dlaczego wszystko jest smutne.
W smutku powszechnym także i dzwony
Milczeniem żalu tchną na wsze strony.
Lecz rychło z dzwonu głos się odbije
W dzień Zmartwychwstania:
Chrystus Pan żyje!

Irena Grunwaldówna.

„Apostołka“ mimo woli

Może widział kto kiedy małą dziecinę, jak nabożnie złożywszy rączęta, modli się z wielkim przejęciem: „Boziu, daj zdrowie mamusi i tatusiowi... i daj, żeby Wandula była zawsze grzeczna... i żeby dziadzio nie umarł, bo już bardzo stary... i jeszcze proszę, Boziu, niech Amorek nikogo nie ugryzie, bo by strasznie krew ciekła i jego by zabrali i zabili i Wandula by bardzo płakała...”

Różne bywają owe prośby dziecięce, trafić się więc może między nimi i taka, a przynajmniej podobna. Komukolwiek jednak zdarzyłoby się być świadkiem takiej „modlitwy”, to chociażby mu się nawet śmiać z tego chciało, przecież drgnie w nim serce uczuciem tkliwości — takie to bowiem czyste, proste, niewinne.

Niekiedy zdarzyć się może, iż taką modlitwę usłyszy jakiś niedowiarek, który zapomniawszy o Bogu, sam dawno się już nie modlił. I wtedy stać się może, iż ta dziecina, rozbudziwszy w nim wspomnienia dawnego jego dzieciństwa, nauk matczynych, utraconej niewinności — wprowadzi go w sposób niewidoczny na porzuconą drogę wiary.

I oto mamy „apostołkę” w osobie małego, nieświadomego jeszcze dziecka, które mimo woli może pokierować życiem człowieka dorosłego. O.

Z przechadzek po „Zoo“

(Dokończenie)

I tu znajduje się para małżeńska o ludzkich imionach Jasia i Kasi. Jeden z widzów trafił właśnie na chwilę, gdy zwierzęta zamierzały użyć kąpieli i tylko Kasia nie była jeszcze zupełnie zdecydowaną mimo, że Jaś delikatnie popychał ją trąbą. Dopiero na widok zanurzającego się w wodzie małżonka, nabrała większej ochoty i za chwilę, przy radosnych okrzykach dzieci, fontanna wody wytrysnęła spod jej ogromnego cielska.

Synek ich czy córeczka używała tym czasem opodal zupełnej swobody, z której korzysta i dzieciarnia, każąc się słoniątku nosić na grzbiecie, odbierać trąbą różne przysmaki i w ogóle zabawiać ją na wszelkie sposoby. Zwykłym zajęciem słoni wśród tłumu gapiących się na nie gości w dni gorące, jest nabieranie w trąbę piachu i rozdmuchiwanie go potem dla ochłody po sobie, co przypomina zupełnie ruch człowieka przy myciu się, a w szczególności polewanie ramion i pleców wodą z pełnych dłoni.

Ulubienicą warszawskiej dzieciarni, na której też bezkarnie można odbywać przejażdżki, jest miła, łagodna lama, pochodząca z Peru w Ameryce Południowej. Tam bywają one używane jako zwierzęta juczne.

Duże zaciekawienie wzbudzają zawsze zwierzęta wodne jak lwy morskie i foki. Mają one też swoje osobne baseny z wodą, w których nurkują i do



których skaczą wspaniałymi susami z umyślnie zbudowanych występów.

Poza tym każde „zoo“ posiada różne pomniejsze czworonogi, tak zagraniczne jak i swojskie, a więc widzi się tam nasze wilki, lisy, rysie, żbiki, sarny, borsuki i t. d., jak również afrykańskie zebry, zgrabną postacią przypominające małe koniki, ale tak charakterystyczne

swoim pasiastym uwłosieniem. Dalej — wspomniane już lamy i im pokrewne, wysokie, jedno- lub dwugarbne wielbłądy, na których też można się bezpiecznie przejechać. Oswojone sarenki chodzą sobie wolno po ogromnym ogrodzie, kręcąc się wśród publiczności i nadstawiając do każdego kształtne swoje główki.

Wreszcie ozdobą zwierzyńców bywają ogromne klatki z papugami, które swoim różnokolorowym upierzeniem zadziwiać muszą każdego. Niestety jednak przy całej swojej piękności wypędzają rychło gości swoimi wrzaskami, które jedynie chyba w puszczach dziewiczych mogą być możliwe do słuchania.

Smutny za to widok sprawiają wielkie ptaki drapieżne, jak orły, sokoły, sępy, jastrzębie i t. p. Siedzą osowiałe i samotne w swoich klatkach na sztucznej gałęzi, robiąc wrażenie zapadłych w drzemkę. Może śnią im się gniazda ich rodzinne na szczytach skalistych gór, marzą się swobodne, podniebne loty, w ogóle wolność, której zostały pozbawione na zawsze. Na nic im ich wspaniałe, silne skrzydła — nie załopocą już nimi w przestworzach powietrznych; na nic im ich wzrok bystry, niezawodny; ich szpony i dzióby zdobywające z tryumfem upatrzoną z wysoka zdobycz — żywić się muszą tylko ścierwem, jakie im się rzuca do więziennej klatki.



Gdybyż mogły rozdziobać jej żelazne pręty! Hej, jakże szeroko rozprężyłyby zleniwiałe skrzydła i uleciały na nich, by odszukać ojczyste swoje strony! Biedne, smutne na zawsze — wolne niegdyś ptaki!

WIOSNA

Przeszedł styczeń i luty,
lecz nim marzec przeminie,
już wiosenka — kochanie
będzie w naszej krainie!

A z jej czarem, co wstanie
w kwiatów barwnej powodzi —
z Zmartwychwstaniem na łanie
serce też się odrodzi!... E. K.

Jak trzeba, a jak nie należy pisać

Według nowej pisowni ma się pisać w 6 i 7-ym przypadku liczby pojedyńczej na rodzaj męski i nijaki jednakowo, a więc: pilnym uczniem, w pilnym uczniu — i dobrym dzieckiem, w dobrym dziecku, twoim synem, moim jabłkiem, w twoim synu, w moim jabłku. W liczbie mnogiej zaś w 6 przypadku jednako na wszystkie trzy rodzaje, a więc: pilnymi uczniami, zdolnymi dziewczętami, grzecznymi dziećmi, naszymi owocami, twoimi śliwkami, waszymi jabłkami itp. Odnosi się to bowiem zarówno do przymiotników, jak i zaimków.

Tymczasem niektórzy, nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, używają tego y w innych jeszcze przypadkach, z czego wynikają okropne błędy. Spotyka się więc takie „kwiatki" gramatyczne: nie znałem tygo dobrygo chłopca, darowałem pióro porządnymu uczniowi, albo: gospodarz nie chce sprzedać swygo zdrowygo cielęcia, chorymu dziecku trzeba dać lekarstwo i t. p.

Trzeba zatem pamiętać, że to ym, im, ymi, imi odnosi się tylko do narzędnika (6 przyp.) i miejscownika (7 przyp.) liczby pojedyńczej, oraz narzędnika liczby mnogiej przy odmianie przymiotników i zaimków.

Nie znikły też wcale przysłówki: wtem, (jeżeli oznacza: nagle), potem (później), przedtem (wcześniej), zatem (więc). Używa się ich i pisze się je tak samo, jak pisało dawniej w odpowiednim znaczeniu. Co innego zaś, gdy chcemy powiedzieć: w tym miejscu, po tym wypadku, przed tym zdarzeniem, za tym drzewem i t. p.

Logogryf

ułożył Józef Rumian z Zelkowa

Znaczenie wyrazów: 1) Niewola u tatarów. 2) Droga dla Polaków miejscowość w pobliżu morza Czarnego. 3) Obecne machiny wojenne. 4) Straszna choroba. 5) Drzewo rosnące w Tatrach. 6) Moneta staropolska. 7) Główny punkt każdego miasta. 8) Owad. 9) Służą wojskom w czasie walk długotrwałych. 10) Ptak drapieżny.

Litery czytane w miejscach oznaczonych krzyżykiem, dadzą imię i nazwisko najsławniejszego malarza polskiego.

1	×				
2		×			
3			×		
4				×	
5					×
6					×
7				×	
8			×		
9		×			
10	×				

Rozwiązanie szarady z nru 10:

Kra, wianka, ko — Krakowianka.

W numerze 14-ym „Dzwoneczka" zaczniemy druk ciekawej powieści myśliwskiej z życia Europejczyków w Peru